Rok II. PAŹDZIERNIK 1919. Nr. 10.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza": Kraków, ulica Basztowa L. 21.

Prenumerata roczna 12 K (6 Mk), dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Z Wydziału Tow.

W sprawie przydziału cukru do jesiennego podkarmiania pszczół donosimy członkom naszym co następuje:

Po usilnych zabiegach i staraniach, o których szczegółowe sprawozdanie przedłożymy na Walnem Zgromadzeniu, udało się nam wreszcie uzyskać pozwolenie na zakupno zagranicą 10 wagonów białego cukru. Naturalnie, że znowu trzeba przejść cały szereg rozlicznych trudności i przeszkód, ażeby cukier zakupić.

Sprawę całą prowadziliśmy za pośrednictwem handlowej firmy p. Grzybowskiego, który osobiście wyjeżdżał już kilka razy za granicę, ażeby kupno cukru załatwić.

Rozumiejąc niecierpliwość naszych Członków, albowiem czas nagli i ostatnie to dnie do podkarmienia pszczół, Wydział nie wyczekuje już nadejścia cukru do Krakowa, wysyła numer „Pszcze-

larza" za październik i tą drogą zawiadamia o stanie rzeczy Czytelników.

Wydział przygotował już wszystko tak, ażeby rozdział cukru nie uledł żadnej zwłoce. Są już zestawione poczwórne wykazy członków, z dokładnym adresem i ilością posiadanych pni pszczół.

Jeden z tych wykazów otrzyma firma p. Grzybowskiego (Kraków, ul. Sławkowska 28) i zaraz po nadejściu zawiadomi każdego z członków o przydziale cukru. Z tem zawiadomieniem należy się udać do wspomnianej firmy i cukier odebrać.

Ze względu na obecne stosunki transportu, a zwłaszcza ze względu na niepewność dojścia wysyłki, każdy z członków ma się zgłosić po cukier osobiście.

Dla oszczędzenia kosztów mogą członkowie pewnego powiatu, okręgu lub kilku sąsiadujących miejscowości wysłać po odbiór cukru 2—3 delegatów i wydać im odpowiednie pełnomocnictwo.

Każdy ze zgłaszających się po cukier winien mieć przy sobie legitymacyę.

Cena za kilogram czystego, białego cukru wyniesie około 25 koron.

Ponieważ nie wszyscy członkowie dotąd podali ilość pni, przeto uprasza się ich we własnym interesie, ażeby na kartce korespondencyjnej donieśli ile posiadają żyjących pni pszczół.

Uwaga. Już po wydrukowaniu niniejszego artykułu zawiadomiła nas firma p. Grzybowskiego, że w Czechach (z łatwo zrozumiałych powodów) stawiają nam znowu nowe trudności w nabyciu cukru. Oto żądają od nas zapłaty we frankach szwajcarskich — a tych znikąd dostać nie można. Mimo wszystkiego czynimy dalsze starania a nawet jednego z członków wyszlemy do Warszawy, i mamy nadzieję, że cukier otrzymać musimy. Tymczasem jednak muszą Członkowie nasi radzić sobie w potrzebie jak mogą. *W.*

W sprawie wyboru ula.

Czytając artykuły w sprawie wyboru ula, któryby był ze wszech miar najlepszym i najdogodniejszym tak dla pszczół, jako też dla pszczelarza, widzimy, jak wielka jest rozbieżność zdań między pszczelarzami. Trudno będzie zgodzić się na jeden typ ula, bo ten, który jest za wprowadzeniem ula n. p. amerykańskiego, potępia bezwzględnie ule innego systemu, odmawiając im wszelkiej wartości.

Nie jest to dobra metoda, bo nie przyczynia się do rozwią-

zania kwestyi wyboru ula i wprowadza tylko zamęt u tych, którzyby chcieli zająć się pszczelnictwem. Nie jest wprawdzie rzeczą obojętną wybór ula i powinniśmy dążyć do tego, aby wybrać najodpowiedniejszy, ale też z drugiej strony nie powinniśmy zapominać o tem, że znajdują się u nas tysiące uli, uli obecnie ganionych, a które jednakowoż przynosiły i przynoszą znaczne zyski, jak to wielu pszczelarzy przyznaje. Nie wolno nam skazywać tych uli na magazynowanie pod strzechami, bo i one mogą oddawać nam znakomite usługi, gdyż nie ul robi miód, ale pszczoły i okolica. Pień słaby w najlepszym ulu nie zniesie nic, ale osadźmy silny pień do jakiegobądź ula, a w średnim roku obrobi się doskonale i da nam niezły pożytek.

Sprowadźmy więc dyskusyę na inne tory i nie zaczynajmy od odmawiania wartości ulom, które były w tem nieszczęśliwem położeniu, że urodziły się w Polsce.

Przyglądnijmy się argumentom przeciwników ula słowiańskiego. Ponieważ brak mi nr. 3 i 4 zaczynam od 5 i tak: p. Błoński powiada, że ul słowiański czy galicyjski „zawiódł położone w nim nadzieje o czem świadczą setki podań o cukier i artykuły z projektami przeróżnych uli“. Czy ul słowiański temu winien? Czy p. Błoński obserwował chłopskie pasieki w prostych ulach? Cóż się z niemi stało? Znikły gdzieś, zostało tylko po parę zaledwie uli, a i te nie przynoszą żadnego prawie dochodu, chyba w bardzo dobrym roku. Proszę się zapytać właściciela dlaczego nie ma więcej pni, powiada że nie warto. Dawniej brał z jednego pnia po parę garncy miodu, teraz o parę kwaterek trudno. Cóż więc jest winą, że pasieki od dłuższego czasu podupadają, czy ul? Nie, winna temu kultura rolna w Galicyi, gdzie wyzyskując z powodu przeludnienia każdy kawałek ziemi, sieje się zboże, sadzi ziemniaki itp. a wiadomo że te rośliny nie dają miodu, tak jak go nie da chociażby najlepszy, ale próżny ul. Sięgnijmy pamięcią przynajmniej 20 lat wstecz. Gdzie okiem sięgnął widać było pełno zagajników z kruszyną i innemi krzewami miododajnemi i masa ugorów i nieużytków z tak miododajną rośliną jak biała koniczyna. Czy ubytek tych źródeł wyrównaliśmy przez sianie roślin i sadzenie drzew miododajnych? Ani w 10-tej części!

Drugim argumentem, zwalczającym ul słowiański, jest twierdzenie, że w ulu otwieranym z góry jest łatwiejsza manipulacya. Ułatwieniem ma tu być ta okoliczność, że pszczelarz może wyjąć

którąkolwiek ramkę 1 czy 5, nie ruszając innych. podczas gdy w ulu słowiańskim, chcąc wyjąć n. p. 10-tą ramkę, musimy wyjąć wszystkie dziewięć. Fakt niezaprzeczony. Ale niech mi powie dany pszczelarz w jakim celu wyjmuje w ulu górą otwieranym właśnie tę ramkę naznaczoną czy to 1 czy też 5. Jeżeli wyciągnie którąkolwiek ramkę w ulu z góry otwieranym nie będzie wiele wiedział. zobaczy tylko to co na wyciągniętej ramce i nieco na sąsiednich. Musi więc tę ramkę schować a wyjąć inną. Czy to przyjemna manipulacya, nie wiem. A jakże się ma sprawa z wyszukaniem matki. czy pszczelarz wie z góry, że znajdzie matkę na 3 czy na 5 ramce? Nie, musi brać po kolei jedną za drugą i szukać nieraz do ostatniej.

Omówmy teraz argument wyciągania 10-tej ramki w ulu słowiańskim. Powodem wyciągania tej ramki jest potrzeba albo ciekawość. Potrzeba zachodzi wtenczas, gdy badamy zapasy na zimę, a trzeba to robić nawet w amerykańskim ulu, albo jeżeli nie znajdziemy matki zaraz od zatworu, szukamy aż do skutku tak w ulu słowiańskim, jak w każdym innym, choćby najlepszym. Pszczelarz wiedziony ciekawością oglądania 10 ramki sam się zdradza. że brak mu wiedzy teoretycznej i praktycznej, nie wie bowiem że żadne może stworzenie nie jest tak systematyczne jak pszczoła. Gospodarując sumiennie można to zauważyć nawet w ulu słowiańskim. Jeżeli wyjmę jednę lub dwie ramki i zobaczę na następnej czerw i choćby odrobinę miodu, wiem co się dzieje w ulu i nie potrzebuję wyciągać tej upragnionej 10 ramki, bo ona mi nic więcej nie powie nadto, co mi powiedziały pierwsze. Bez oglądania jej wiem, że w ulu słowiańskim dobrze zaopatrzonym na zimę, będzie w niej wczesną wiosną miód i perha, później trochę miodu i czerw a z końcem lata znów miód i perha. Niechże zwolennicy wyciągania 10 ramki podadzą inne racye, bo ja ich nie widzę.

Innym argumentem jest twierdzenie, że pszczoły z natury rzeczy mają dążność do składania miodu w górze ula czyli nad gniazdem. Twierdzą ci panowie że w ulu słowiańskim są pszczoły zmuszone składać miód w bocznych plastrach. Widocznie nie robili oni dokładnych rewizyi jesiennych, kiedy piszą podobne rzeczy. Nie od dziś gospodaruję w pasiece i twierdzę że w każdym ulu leżaku czy stojaku, a więc i w ulu słowiańskim, składają pszczoły miód przedewszystkiem u góry ramek. Dopiero w czasie silniejszego czerwienia w braku miejsca składają miód z boku. gdzie jeszcze niema czerwiu. Ale to samo dzieje się i w ulu amerykań-

skim, gdzie pszczoły dopiero wtenczas przejdą do magazynu miodnego, gdy im w gnieździe braknie miejsca.

W nr. 1 „Pszczelarza“ b. r. pisze p. dr. K. tak: „Ul galic. przyrodzie pszczoły nie ze wszystkiem odpowiada, bo wbrew tejże dla oryginalności wynalazku zmusza pszczołę do składania zapasów z boku lub nawet u spodu ula, podczas gdy ona chce je składać w górze i plastry w tem miejscu pogrubiać“. Jakże wygląda uwzględnienie tego naturalnego pociągu pszczół w ulu amerykańskim z chwilą zaopatrzenia na zimę, kiedy magazyn miodny idzie na miodarkę a pszczołom pozostaje samo tylko gniazdo, niskie a szerokie, o którem nie można powiedzieć żeby miało skład miodu w górze, tak jak nie można powiedzieć o ulu słowiańskim, że go ma z boku.

Niech czytelnicy nie sądzą, bym chciał bronić ula słowiańskiego za wszelką cenę, dlatego może, że jest nasz. Nasze były proste kłody, a zarzuciliśmy je; okaże się że ul amerykański jest lepszy, nie będziemy budowali więcej uli słowiańskich tylko amerykańskie. Ale odmawiać całkowitej wartości ulowi słowiańskiemu i skazywać go przedwcześnie na wyrzucenie nie można, bo sam śp. Ciesielski, chociaż wymyślił ul słowiański i całe życie go bronił, nie skazywał zwykłych pniaków i bezdenków na stos, ale radził by je zatrzymać, jeżeli je kto posiada bo i z nich można mieć nie małe korzyści.

Cóż więc mają robić te rzesze nieszczęśliwych posiadaczy uli słowiańskich? Albo przeniosą zaraz swe roje do uli amerykańskich, albo dostaną miano zacofańców i będą dręczyć nadal Tow. pszczelarskie prośbami o cukier. Wybór nie trudny, bo każdy woli wyrzucić wszystkie stare ule, a mieć miód, aniżeli pozwolić sobie w lepszym tylko roku na polizanie noża przy sposobności wycinania w ulu słowiańskim, trutowej roboty. Ale kto nam zaręczy, że gdy wyrzucimy ule słowiańskie, a osadzimy pszczoły w ulu np. amerykańskim będziemy mieć miód?

Z przeczytanych artykułów w „Pszczelarzu“ nie nabrałem tego przekonania, bo zwolennicy ula amerykańskiego czy ula Czyńki czy też innego, zamilczeli wstydliwie o wszelkich danych stanowiących o miodności tego czy owego ula wśród tych samych okoliczności. Dlaczego żaden z nich podając dochód z pnia np. Czyńki jak pisze p. Błoński „Pszczelarz“ nr. 2 z 1918 r. nie podaje równocześnie jaki dochód przyniósł

w tymsamym czasie i miejscu ul słowiański? Pisze p. Błoński że 28 uli Czyńki dało 1000 kg miodu i 20 odkładów, ale o dochodzie z ula słowiańskiego zamilcza.

Niech p. Błoński czy inny z pp. pszczelarzy podając dochód z ula amerykańskiego, czy ula Czyńki poda równocześnie dochód z ula słowiańskiego uwzględniając dokładnie objętość ula, siłę pnia i towarzyszące okoliczności, a z pewnością prędzej nawrócą te rzesze upornych jakimi są zwolennicy ula słowiańskiego, aniżeliby zapisywali całe szpalty w „Pszczelarzu".

Sądząc powierzchownie można przypuszczać że powodem większej miodności ula amerykańskiego czy ula Czyńki na niekorzyść ula słowiańskiego jest większy rozmiar tych uli, ul bowiem Czyńki jest dwa razy większy od ula słowiańskiego, ul zaś amerykański bez nadstawek jest również większy o całe 3 ramki słowiańskie.

Obowiązkiem więc pszczelarzy, którym leży na sercu postęp naszego pszczelarstwa, będzie porobienie w tym czasie tj. z końcem roku sumiennych zapisków, dotyczących rzeczonych uli, uwzględniając tożsamość miejsca, położenie oczka rozmiar ula i siłę pnia. Cyfry przesłane do Redakcyi „Pszczelarza" będą miarodajne, odpadnie jałowa polemika, a my co się tak zażarcie trzymamy ula słowiańskiego, pozbędziemy się go z lekkiem sercem, a zaprowadzimy chętnie ule Czyńki czy amerykańskie o ile one wykażą, że przewyższają inne ule pod względem wydatności miodu.

Tadeusz Niżański.

Pszczoły rasy cypryjskiej.

Pszczoły rasy cypryjskiej (Apis fasciata), pochodzą z wyspy Cypru na morzu Śródziemnem i stąd ich nazwa. W 1875 r. były sprowadzone do Francyi, większe pasieki hodują w Bessarabii; w Polsce zupełnie są nieznane. Obserwując je u siebie przez 5 lat, porobiłem spostrzeżenia takie: pszczoły te są mniejsze od krajowych, odwłok mają więcej kończysty od innych. Podobnie jak włoskie, mają pierwsze trzy pierścienie odwłoka koloru żółtego, lecz od włoskich są jaśniejsze. Matki ich są mniejsze od innych, zaś trutnie prawie jednakowej wielkości, lecz koloru jaśniejszego od włoskich. Pszczoły te są najbardziej żółte i najładniejsze ze wszyst-

kich, zaś matki są bardzo płodne i dlatego roje bywają silne. Mateczników zakładają bardzo dużo, bo aż do sto w ulu; rojne nie są. Ruchy ich są energiczne. Za zbiorami latają daleko, obserwowałem je o 4 wiorsty od pasieki. Nawet w upały pracują energicznie.

Młode oblatują się w 3—4 dniach po urodzeniu, z tego powodu dużo ich ginie jako słabych. W czasie rewizyi ula lotne pszczoły rozlatują się, zaś nielotne — rozłażą się na wszystkie strony. Na zimno są wytrzymałe. Zimują najlepiej ze wszystkich ras i mało ich spada. Zimą w ulach huczą głośno. Ule mogą stać w cieniu. Oblatują się przy 5—6 stopniach C. Złe są ogromnie, do rewizyi ula trzeba dwóch ludzi, jeden musi bez przerwy podkurzać pszczoły dymem, jednak to mało pomaga, bo i tak żądlą. Innych pni nie rabują, od napadu bronią się dzielnie.

W pracy nie ustępują krajowym, a nawet dają więcej miodu. Jednak, ze względu na charakter, tylko amatorzy mogą hodować pszczoły cypryjskie, lecz i ci muszą się uzbroić w odwagę i cierpliwość. W danym razie zalecam hodowlę w ulach bezdenkach lub kuszkach, gdyż w takich nie tyle bywa się narażonym na żądlenie. *Juljan Piwowarski.*

Wpływ woni kwiatów na pszczoły.

Przyroda troskliwa o rośliny, stroi je w najrozmaitszego rodzaju kwiaty, których barwa przynęca owady pośredniczące w zapylaniu, między innymi pszczoły misyę tę najlepiej spełniają.

Oprócz barwy środkiem wabiącym jest bezsprzecznie woń kwiatów, której uczony Plateau przypisuje pierwszorzędne pod tym względem znaczenie, przeznaczając barwie tylko rolę poślednią.

Nowsze badania jednak wykazały brak podstawy do podtrzymywania twierdzenia owego uczonego w całej rozciągłości, należy zatem powyższe przypuszczenie zmodyfikować w tym kierunku, że woń działa nęcąco nawet na dość daleką odległość, podczas gdy działanie barwy jako środka wabiącego ogranicza się do najbliższego sąsiedztwa.

Pszczoły odczuwają woń i zapach kwiatów, dostarczających im szczególniej miodu, nawet z odległości znacznej. Zrobiłem następującą próbę z pszczołami młodemi, dopiero oblatującemi się, które miały lecieć za pożytkiem.

W okolicy nie było żadnej pasieki. Posypałem pszczoły mąką, patrząc na ich lot. Wzbijały się w górę ponad wysokie wierzby, kierując lot swój ku wschodowi, choć strona zachodnia pasieki była całkiem otwarta i niedaleko widniało pole pokryte kwitnącą wyką. Przypuszczałem, dokąd pszczoły lecą i poszedłem w stronę łanu leżącego jakie $1\frac{1}{2}$ km od pasieki, bielejącego od kwiatów tatarki. Wszedłszy w środek pola i rzucając oczyma po kwiatach, zauważyłem poznaczone mąką pracownice.

Wobec tego nie zbyt śmiałe będzie twierdzenie, że w tym wypadku zapach kwiecia i woń przypominająca żywo zapach miodu jarzącego pociągał pszczoły w tę stronę, choć godzi się brać w rachubę także i to, iż pszczoły wolą odbywać lot dalszy w poszukiwaniu za słodyczą, zostawiając kwiaty w pobliżu niejako na krytyczne chwile.

Trzeba także wierzyć, że odczuwają pszczoły woń w wypadku, kiedy człowiekowi zdaje się być kwiat czy roślina bezwonna. Tak n. p. u kwiatu czernicy nie wyczuwamy prawie żadnej woni, a pszczoły tak chętnie odbywają drogę na dalekie zręby, pokryte kwiatami krzewów czernicy. Działa tu na nie woń, a może przekonanie, że zawsze w tem kwieciu znajdą obfity pożytek?

Pszczoły pociąga woń i zapach kwiatów nawet z odległości znacznej, bo jakżeby przyszło wytłumaczyć zjawisko, że zalatują skwapliwie na niewyróżniające się niczem, ukryte w liściach zielonawe kwiaty t. zw. „dzikiego wina“, zdobiącego ściany domów.

Kwiaty te wprawdzie zdają się być bez woni, jednak nie jest tu wykluczone odczuwanie woni przez pszczoły, tembardziej, że zmysł powonienia okazuje u owadów inne urządzenie niż u człowieka. Odmawiać zatem woni i zapachu kwiatowi czy roślinie dlatego, że się ich nie doznaje, byłoby niedorzecznością ze strony ludzi, zwłaszcza że i codzienne doświadczenie daje nam pouczające i ciekawe pod tym względem przykłady.

Oto 2 ludzi wącha pewien kwiat i jeden z nich będzie twierdził, że kwiat ma zapach fiołka, a drugi utrzymuje, że kwiat pachnie jak goździk. Obydwaj mają słusznie, bo woń nie jest wpływem jednakowych substancyi; rozumiemy przez to, że żaden kwiat nie wydaje jednego czystego zapachu (np. fiołka): znajdzie się tam zawsze woń miodu, lub woń kwiatów akacyi, czy wanilii i t. p. i tak się rzecz przedstawia prawie u każdego kwiatu.

Wynikałoby więc z tego, że nie działająca na nas woń „dzi-

kiego wina" zdoła przywabiać inne istoty, w naszym wypadku pszczoły, które przecież znowu są nieczułe na zapachy i wonie, uprzywilejowane przez inną gromadę owadów.

Fakt, że woń wywiera swój wpływ na pszczoły nawet na odległość większą, nie powinien nas dziwić, jeśli sobie uprzytomnimy podobne tylko na małą skalę zjawisko u ludzi.

Oto znachodząc się n. p. w cieniu lipy nie czujemy silnego zapachu jej kwiatów, jeśli się oddalimy od drzewa na jakie 25 metrów, konstatujemy zapach najsilniejszy.

Wiadomo, że np. na pustyni zwierzęta wietrzą i przeczuwają oazę na daleką odległość, dlaczegóżby pszczoły nie miały odczuwać woni dość daleko?

Przedewszystkiem czarującą wprost siłę na pszczoły mają woń i zapach miodu, odczuwane także zdaleka. Jak lgną pszczoły do miodu i jego zapachu, wie o tem pszczelarz, obmywając ręce w miodzie rozcieńczonym wodą, ilekroć zamierza przedsięwziąć dłużej trwającą robotę w swej pasiece: tak chroni się przed żądłem. Łącząc osierocony rój z inną rodziną pszczół skrapia je miodem, albo wodą cukrową, działając tym sposobem rozbrajająco na mieszkańców ula, mających przyjąć sieroty do swego gniazda. Częstokroć skrapia miodem nowy ul przed wsypaniem doń pszczół, odwodząc je niejednokrotnie od zamiaru opuszczenia nowo wyznaczonego im mieszkania.

Woń i zapach miodu mają szczególniejszy wpływ na pszczoły. Pouczają o tem wędrówki pracownic do kwiecia roślin i drzew, przypominającego nam zupełnie zapach miodowych plastrów dopieroco wydobytych z ula. Należą tu w pierwszym rzędzie: kwiaty czereśni, czeremchy, tarniny, iwy, trojeści, tatarki, koniczyny i t. p.

Przekonywujemy się o tem, skoro widzimy pszczoły nawet w czasie kwitnienia lip, uwijające się po kwiatach koniczyny, wabiących zapachem miodu.

Jest zatem woń miodu uprzywilejowana przez pszczoły, które jakby z rozmysłem pomijają inne w tym czasie kwitnące rośliny lub zachowują się mniej lub więcej obojętnie, gdy mają do wyboru pomiędzy kwiatami rozmaitej woni. I na tem miejscu jednak nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że niejednokrotnie obojętność względem pewnego kwiatu tłumaczy się brakiem wszelkiej woni i zapachu w czasie dnia.

Większość kwiatów, nawiedzana przez pszczoły wydziela silną

woń i zapach we dnie; ale jest bardzo wiele kwiatów woniejących dopiero w nocy, kiedy opuszczają kryjówki nocne ćmy i motyle.

Wszędzie w urządzeniach przyrody przebija najwyższa mądrość, której dzieł w szczegółach nie rozumie śmiertelnik; wszelkie stworzenie to jeden tylko ton — jeden jakby odcień wielkiej harmonii w wszechświecie; należy badać i poznawać wszelkie stworzenie ze względu na stosunek i łączność, w jakiej stoi do mechanizmu kół i trybów wszechświata, gdyż w przeciwnym razie wiedza będzie tylko martwą literą.

M. Mrozowski, Krosno.

Prawo o pszczołach i obowiązki pszczelarza.

Specyalnego ustawodawstwa o pszczelnictwie w Królestwie niema. Pszczelnictwo podpada tu pod prawo ogólne o zwierzętach domowych i o własności.

Jednak w czasie rozpraw na ten temat w sądach bywa brane pod uwagę prawo zwyczajowe.

(Prawo zwyczajowe jest prawem niepisanem, powstałem ze zwyczaju). Prawo to jest następujące: każdy bez wyjątku może hodować pszczoły na swej ziemi, nikt mu tego zaprzeczyć nie może. Jednak pszczelarz jest obowiązany przedsięwziąć wszelkie środki zapobiegawcze, by jego pszczoły nie czyniły nikomu krzywdy żądleniem. Ule mają być stawiane o 10 kroków od granicy sąsiada, o 30 od dróg i cudzych domów, o ile zaś to byłoby niemożliwe dla pszczelarza, to w takim razie powinien on postawić wysoki parkan lub posadzić krzewy, aby zasłoniły przechodniów przed pszczołami. W razie pokłucia kogo przez pszczoły (lub cudzych zwierząt domowych) właściciel pszczół, o ile ma udowodnione, że to jego pszczoły zawiniły, odpowiada za to karą pieniężną do 15 rubli, lub karą aresztu do dni 5, a oprócz tego płaci odszkodowanie.

Pszczoły wyrojone są własnością tego, na czyim gruncie usiądą, o ile nie były sprowadzone podstępem, lub o ile w ślad za uchodzącym rojem nie szedł jego właściciel.

Właściciel roju może go zabrać tylko za zgodą właściciela realności, na której rój osiadł.

Za kradzież pszczół lub miodu z uli, prawo karze do 6 miesięcy więzienia prócz odszkodowania.

Gdyby kto fałszował miód, podlega karze do 3 tygodni aresztu. (W Austryi zaś są nawet fabryki miodu sztucznego).

Jednak prawa te w porównaniu z dawnemi, których przykład przytaczam niżej, są łagodne. Dawnemi czasy na Litwie, gdy komu dowiedziono obrabowanie ula, wskutek czego pszczoły zginęły, złodzieja rozbierano z odzieży, wyjmowano część wnętrzności, które przybijano gwoździem do ula z silnym rojem i wtedy oprowadzano nieszczęśliwego człowieka wokoło pnia, pozwalając go pszczołom żądlić. Były to oczywiście straszne tortury, ale z tego widać, iż dawne pokolenia więcej ceniły pracę pszczół, gdy aż takie kary stosowały. *Juljan Piwowarski.*

Jak powinno się stawiać ramki w miodarce?

Wiadomo wszystkim pszczelarzom, iż woszczyzna budowana przez pszczoły składa się z kieliszków zlepionych denkami i ścianami ze sobą, jednak całe komórki czyli ich ściany pochylone są ku ścianie środkowej w dół, tak że miód nie może się wylać.

Pszczelarze przy młynkowaniu kładą ramki w miodarce odwrotnie jak stoją w ulu, miód więc po części sam się wylewa. Przy młynkowaniu zaś niezupełnie wydostaje się miód z kieliszków, gdyż osadza się na wewnętrznej ścianie komórek, strony przeciwnej kierunkowi ruchu, tembardziej iż komórki nie zawsze są budowane równolegle w dół poziomo, lecz często a szczególniej na krawędziach ramek ośrodkowo ku ramkom.

Ramki powinno się umieszczać w miodarce jednym bokiem w ten sposób, aby w kierunku biegu miodarki był zwrócony spód ramki, czyli umieszcza się woszczyznę strzałką w kierunku biegu młynka.

Jedną i drugą stronę plastra obraca się tylko na boki, zaś wirówka biegnie zawsze w tę samą stronę.

Wskutek siły ośrodkowej miód wylatuje z komórek nie zostawiając nic na ścianach.

Zwracam uwagę, aby się nie pomylić i nie kłaść ramek odwrotnie to jest wierzchem ramki w kierunku ruchu, gdyż miód nie wyleci, albowiem powietrze zatyka komórki.

W ten sposób możemy młynkować na naszych miodarkach tylko półramki i ramki z uli amerykańskich.

Inż. *Leopold Pawłowski.*

O podatek od uli.

Sejmik powiatu częstochowskiego w dniu 16 marca b. r. powziął uchwałę o opodatkowaniu uli w powiecie w wysokości 3 marek od ula. Od podatku wolne są ule, będące własnością towarzystw dobroczynnych lub kulturalnych.

Wobec tego, że pszczelnictwo wskutek wojny jest zupełnie zniszczone i jest też mało rozpowszechnione, przeto nakładanie podatku od uli może zniechęcić dotychczasowych hodowców pszczół i odstraszyć tych, którzyby pragnęli oddać się temu zajęciu. Zaszkodzi też to normalnemu rozwojowi pszczelnictwa.

Za przykładem Sejmiku częstochowskiego mogą iść inne powiaty, co niezmiernie zaszkodziłoby wszczętej akcyi oddania się hodowli pszczół wogóle.

Dlatego też pożądanem jest aby Towarzystwa pszczelnicze zawczasu wystąpiły do Ministerstwa rolnictwa z prośbą, żeby na przyszłość wydane zostało rozporządzenie wykluczające n a k ł a d a n i a p o d a t k u od uli. *Juljan Piwowarski.*

Korespondencye.

Boronica, 13 września 1919.

Szanowny Panie Profesorze*)!

Dzisiejszy dzień zapisze mi się w pamięci jako jeden z najszczęśliwszych w życiu. Dziś rano moje pszczółki przyjechały z . . . . . po całonocnej podróży — i zaraz, niezmęczone ciężką drogą zabrały się do pracy — dziwiąc się może tylko trochę, że już nie stoją w . . . . . . tylko tu wśród innych drzew. w nowym ogrodzie. Nie mogłam, mimo najszczerszych chęci, jechać po nie sama — i z takim niezmiernym niepokojem myślałam, jak dojadą po naszych fatalnych drogach. I nie chodziło mi już przecież o stratę materyalną, tylko przedewszystkiem tak serdecznie troszczyłam się o życie tych małych robotników, których od Pana, panie Profesorze, nauczyłam się kochać i cenić.

*) List ten otrzymaliśmy od jednej z Członkiń, który ze względu na tak budująca treść pomieszczamy w »Pszczelarzu«, opuściwszy nazwiska i miejscowość. *K.*

Noc całą prawie spędziłam bezsennie, a gdy rano nareszcie ujrzałam swoje ule, gdy ustawiłam je i biednych więźniów na swobodę wypuściłam, gdy otworzywszy zatwory ujrzałam ramki w największym porządku, na dnie zaś kilkanaście martwych pszczół — od tej chwili radości nie probuję nawet Panu opisać, bo jej w słowach wyrazić niepodobna. Co chwila biegłam do mojej małej pasieki, by się napatrzyć swoim skarbom. Bo te trzy ule — to przecież dla mnie zapowiedź pracy ślicznej, rozumnej — całego szeregu jasnych, szczęśliwych dni. To pierwszy początek mojej przyszłej pasieki, której cała poświęcić się pragnę.

Panie Profesorze — ten dzisiejszy cudny dzień Panu tylko zawdzięczam. Niech Panu Bóg wynagrodzi te dobre chwile, jakie dzięki Panu danem mi jest przeżyć. Dziękuję Panu za nie z głębi serca. Przez całe życie zawsze pracując w pasiece pamiętać będę, że Panu zawdzięczam jedynie tę swoją umiejętność obchodzenia się z pszczołami — i najmilszem w życiu wspomnieniem pozostaną mi chwile spędzone . . . . . na wspólnej pracy w pasiece. Wyjeżdżając z . . . . nie mogłam osobiście już podziękować Szanownemu Panu za całą okazaną mi dobroć i życzliwość — ale czy słowami, czy listownie tych uczuć wypowiedzieć się nie da — zbyt głęboko są w sercu wyryte. I to uczucie wdzięczności dla Szanownego Pana już mi na całe życie zostanie.

Przeglądałam dziś pobieżnie stan moich pni; dwa są pełne miodu — najwięcej go ten od Pana . . . . . i . piętrowy od . . . . . . Słomiany jako rój nie ma prawie żadnych zapasów na zimę. Liczę jednak, że będę mu mogła dać po jednej ramce z tamtych dwóch i z dodatkiem cukru przetrwa dobrze zimę, tem więcej że idąc za radą Pana mam zamiar moje ule zimować w ziemi.

Przepraszam, że Pana tym listem trudzę, nie mogłam się powstrzymać, aby choć w ten sposób nie okazać Panu mej wdzięczności, nie złożyć Panu serdecznego, prawdziwie z serca płynącego „Bóg zapłać“. *W. K.*

Szanowna Redakcyo!

Bardzo przepraszam że zatrudniam, ale ze względu na ogół miłośników pszczół proszę bardzo o łaskawą interwencyę i przestrogę w „Pszczelarzu“ aby innych nie spotkał podobny bardzo przykry wypadek.

Otóż dostałem od pana kierownika szkoły . . . . bardzo ładny, zdrowy tegoroczny rój, ponieważ miodu już nie miał z czego ubierać, i w innych ulach także nie było, dałem mu trochę syty z jednej szklanki (herbacianki) białego miałkiego cukru kupionego przypadkowo w konsumie . . . . w Krakowie. Sytę nalałem na plastry, na które się wszystkie pszczoły bardzo chciwie rzuciły — ale ku memu największemu przerażeniu wszystkie się literalnie w y t r u ł y — i to zaraz po spożyciu syty tego samego dnia wszystkie padły, aż żal się robi patrzeć na te niewinne nieżywe pszczółki.

Pokazuje się, że to jakaś silna trucizna sprzedawana ludziom zamiast cukru. Moją szkodę i mój żal odczuje tylko prawdziwy i bezinteresowny miłośnik pszczół.

Mam jeszcze trochę tego cukru, dam go chemicznie rozebrać i oddam sprawę sądowi, gdyż zachodzi uzasadniona obawa, aby nam nieuczciwi ludzie nie dali takiej trucizny na jesienne podkarmienie (wytrucie) pszczół.

Jeszcze raz bardzo przepraszam za trudy, ale mnie się zdaje, że ten wypadek zasługuje na bliższe zainteresowanie się nim.

Z wysokiem poważaniem
Józef Franta.

Pytania — odpowiedzi.

Pytanie. Jakie sposoby praktykują pszczelarze, aby zapobiedz rojeniu się pszczół poza zrywaniem mateczników, odgradzaniem matek, przysłanianiem oczka blachą odgrodową, powiększaniem gniazda, oziębianiem przez przewiew?

Odpowiedź: Zamykanie matki do klatki na czas pożytku (zły sposób). dodawanie nadstawek przy ulach nadstawkowych i otwarcie na czas pożytku magazynu miodnego, wypełnionego próżnymi plastrami, młynkowanie pełnych plastrów, oraz budowa większych uli. *A. C.*

Odpowiedź na pytanie w „Pszczelarzu" L. 7: „Jakie sposoby praktykują pszczelarze, aby rójce zapobiedz, po za pięciu sposobami wymienionymi w pytaniu":

Do wymienionych sposobów można jeszcze dodać dwa inne, t. j. 1) zamykanie matki z kilkoma pszczołami do klateczki i pozostawienie jej w ulu pomiędzy plastrami, przez czas dwu do trzy tygodniowy, to jest do czasu większego opróżnienia się komórek z czerwiu, aby matce dać miejsce na dalsze czerwienie;

2) skrócić matce starej skrzydełka przez ucięcie o tyle, aby latać nie mogła, a co na jej płodność żadnych złych skutków nie uczyni, tylko pień taki póki ta matka żyć będzie, roju nie wyda.

Chcąc zastosować, którykolwiek wogóle sposób przeszkodzeń rójce, należy naprzód zapoznać się jakiemu rojowi chce się przeszkodzić. Rojem nazywamy pewną ilość pszczół z matką, które odłączając się od pnia i ula, wychodzą i osiadają na drzewie lub gdziekolwiek w jednej kupce.

W pszczelarstwie znamy trzy gatunki rojów:

a) rój naturalny zwany **pierwak**, ze starą matką płodną;

b) rój **śpiewak**, z matką młodą niezapłodnioną;

c) rój **głodniak**, ze starą matką zapłodnioną.

Rozpoznajmy, dlaczego te roje wychodzą:

ad a) w naturze pszczół leży, że im więcej mają pożywienia poza ulem a w ulu sprzyjających warunków do czerwienia, tem więcej się mnożą. A że żyją gromadnie w spólnej pracy i mieszkaniu, mają jeszcze przeznaczenie dzielenia się na rodziny, gromady, czyli roje. Jeżeli więc pewnemu pniowi robi się w ulu za ciasno i gorąco, jeżeli zabraknie mu miejsca do składania miodu obficie w polu się znajdującego i jeżeli matce zabraknie próżnych komórek do niesienia jajek, natenczas pień rozdziela się, czyli roi. Aby rójce takiej zapobiedz, najlepszym środkiem będzie dostarczyć pniowi w ulu potrzebnego miejsca i chłodu. Widzimy, że w ulach kłodowych leżakach o większych rozmiarach, roje bardzo rzadko wychodzą, a jeżeli wyjdzie, to już 3 do 4 garncy

i to najczęściej śpiewak, gdy matkę starą w czasie miodobrania w jakikolwiekbądź sposób utraci.

ad b) Rój śpiewak wychodzi najczęściej w 8 do 10 dni po pierwaku, albo w czasie tymże po jakimkolwiekbądź sposobem utraceniu starej matki w porze sprzyjającej rójce. A ponieważ pień po stracie matki zakłada kilka i kilkanaście mateczników, więc pierwsza matka, która wyjdzie ze swej kolebki i śpiewem ogłosi zajęte w pniu panowanie pozostaje w nim jako królowa, inne za później dorastające, gdy wyjdą z kolebek, muszą przed pierwszą uchodzić, aby ich nie zgładziła, a uchodząc zabierają pewną ilość pszczół, czyli się roją. Przeszkodzić rójce takiego pnia najkrótszą będzie sprawa, skoro pierwsza matka w pniu zaśpiewa, poniszczyć resztę mateczników.

ad c) Bywa także, że pień trapiony przez zagnieżdżone w ulu (w futrówce ula) mrówki, lub zamotyliczony w plastrach, albo też z innych powodów opuszcza zupełnie ul zamieszkały, wyszukawszy sobie poprzednio odpowiednie pomieszkanie. Rój taki zowią głodniakiem, bo zwykle uchodząc z ula zabiera ze sobą wszystek miód. Zdarzyło mi się, że z początkiem czerwca znalezione pszczoły w lesie już paroletnie wybrałem z drzewa i osadziłem w ulu w pasiece, na trzeci dzień pszczoły te uchodzą z ula jako rój i osiadają na drzewie, zebrałem je i napowrót osadziłem w tym samym ulu, gdzie przesiedziawszy dobę wyszły powtórnie, lecz już nie osiadły, lecz wzbiwszy się w górę uszły zupełnie. Chcąc zbadać co za przyczyna była ich wstrętu do tego ula, przeszukałem go dokładnie i przekonałem się, że stolarz robiąc ramki pomylił się i zamiast porobić trzy i pół cm. grube beleczki ramkowe, porobił cztery i pół cm, czego przy nalepieniu sporych zaczątków nie zauważyłem. Tu nadmienić muszę, że to był ul z góry wkładanemi ramkami, w którym górne beleczki ramek stanowiły zarazem powałę ula. Przeszkodzić wychodzeniu rojów głodniaków jedynym sposobem będzie, usuwać poprzednio wszystkie niedogodne warunki utrzymania się pszczół w ulu.

Na tem odpowiedź zakończam, bo i tak przekroczyłem zakres pytania.

J. Obrębski.

Pytanie. Jak stoi sprawa połączenia Związków pszczelarskich krakowskiego i lwowskiego. W jaki sposób należy i najlepiej przeprowadzać organizacyę związków powiatowych, jakie obowiązują statuta i skąd je można otrzymać?

Józef Aem.

Odpowiedzi Redakcyi.

W odnośni do notatki p. Witkowskiego o ulach fabryki oświęcimskiej umieszczonej w nr. 6 „Pszczelarzą“ pozwolę sobie dodać jeszcze jedno. Ule te mają jeszcze i tą wadę: są bardzo licho futrowane i to wiórami. Do całej więc poprawki należy dodać i tę. W tym celu odejmujemy tylną deskę i uzupełniamy futrowanie — najlepiej na to nadaje się mech, drobne siano lub plewy.

Józef Aem.

Kupno-sprzedaż.

Są 4 amerykany obsadzone, 1 rój tegoroczny, miodu zapas do Nowego Roku. Po 500 koron loko stacya Stryszów, wiadomość u Stefana Pononicza tamże.

Jan Kopacz, Zabierzów koło Krakowa, ma na sprzedaż prasę pomysłu Oetla do wyrobu uli słomianych, oraz 4 ule słowiańskie.

Wskutek anonsu umieszczonego w „Pszczelarzu" sprzedałem ule gospodarzowi do Ciężkowic.

Dziękuję serdecznie za łaskawą pomoc a zarazem proszę zawiadomić ile jestem winien Redakcyi za anons.

Gdyby się trafił kupiec mógłbym dostarczyć silne 4-ramkowe pnie po 350 koron. Ule są o 10—12 ramkach długich ew. 24 krótkich w gnieździe na dole a 12 krótkich w magazynie u góry. Pnie będą dobrze zaopatrzone na zimę w pokarm naturalny tj. miód. Pszczół będzie 6—10 ramek długich pełnych.

Jeszcze raz dziękuję za łaskawą pomoc z głębokim szacunkiem Stanisław Druciak, nauczyciel i członek kraj. Tow. pszczelarskiego, Leśna-Żywiec.

Korzystając z łaskawego pośrednictwa donoszę, że mam do sprzedania pasiekę składającą się z 12 pełnych uli i rozbieralnego pawilonu.

Ule ramkowe z magazynami o ścianach podwójnych, wielkość wewnętrzna 25, 45, 70 cm.

Pnie silne dobrze zaopatrzone. Cena całości 4500 koron. Z poważaniem Bruno Banach, kier. szkoły, Sopotnia mała, p. Jeleśnia.

Zawiadomienie.

Wydział Towarzystwa Pszczelarskiego w Rudniku nad Sanem zawiadamia swoich członków, że kombinowany numer za sierpień i wrzesień miesięcznika „Pszczelarz" wysłano tylko trzeciej części swoich Członków a to z powodu, iż wspomniany numer „Pszczelarza" wyszedł w ilości niewystarczającej dla wszystkich członków Towarzystw Pszczelarskich. Przepraszając P. T. Członków donosimy, że już następne numera wysyłać będziemy wszystkim Członkom.

Inż. *L. Pawłowski.*

Kalendarz robót pszczelarskich.

Październik. Ostateczne podkarmienie pszczół; uporządkowanie gniazda; poprawienie daszków na ulach; umocnienie słupków pod ulami. Przygotowywanie stebników. Topienie wosku. Sadzenie drzew i krzewów miododajnych.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie.—Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz.
Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem J. Dziubanowskiego.